

Wanda Puget

Redaktorem był wytrawnym

Ochrona Zabytków 37/2 (145), 117-118

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

REDAKTOREM BYŁ WYTRAWNYM

Nie były to li tylko umiejętności nabyte w okresie międzywojennym w pracy wydawniczej Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej — były to inaywidualne cechy Jego umysłowości. Wszyscy, którzy Go znali — podkreślają niezwykłą zdolność do arcytrafnego, syntetycznego ujmowania skomplikowanych problemów.

W pracy redakcyjnej czytywał uważnie w całości artykuły szczególnie Go interesujące. W stosunku do pozostałych nieraz wystarczyło Mu spojrzeć na strony maszynopisu, aby ocenić treść i wartość pracy. Nie zwalniał nas jednak w tych wypadkach od zasięgania opinii specjalistów danych dziedzin, ale zawsze ich ocena pokrywała się z tą pierwszą ogólną oceną Profesora. Jednym rzutem oka potrafił też zauważyć błąd literowy w maszynopisie, który uprzednio sprawdzony był przez wytrawnego korektora. Mimo że do 24 roku życia był w sytuacji zmuszającej Go do używania w szkole i na studiach języka obcego, tak pięknie operował językiem polskim, że niejednen humanista mógł Mu tego pozazdrościć. Do końca życia nie używał żadnych — tak dzisiaj niestety rozpowszechnionych — żargonowych określeń czy zwrotów. Potrafił przy tym błysnąć celnym dowcipem, świadczącym o poczuciu humoru, jakże przydatnym w pracy dydaktycznej czy na mównicy.

Nigdy nie narzucał apodyktycznie swych decyzji bez przekonania nas o ich słuszności, a potrafił to zawsze robić w sposób arcsztywny. Takiej współpracy przyszło mi się długo uczyć. Kiedyś przedstawiłam do oceny Profesora pracę „pana X”. Po przejrzeniu odłożył ją bez słowa. Po jakimś czasie w poczuciu redakcyjnego obowiązku przypomniałam Profesorowi o tym artykule. Spojrzał na mnie uważnie, ale nic nie powiedział. Jeszcze nie rozumiałam o co Mu chodzi. Minął jakiś czas i Profesor przy kolejnym spotkaniu sam zaczął mi opowiadać, jakie to niezręczności naukowe — o których wiedzieć nie mogłam — popełnił ów autor na innym terenie. Oczywiście było, że o artykuł nie należało dalej pytać.

Profesor był bezkompromisowo uczciwy w pracy naukowej i zawodowej. Nie zdarzyło się, by o dopuszczeniu do publikacji jakiegokolwiek pracy decydował inny powód niż jej rzeczywista wartość naukowa, choć niejednokrotnie narażał się przez to chwilowym „prominentom” zawodowym. Podobne stanowisko zajmował nie tylko w pracach redakcyjnych, lecz również na forum zawodowym, na uczelni, w stowarzyszeniach, organizacjach naukowych, a zwłaszcza przy pełnieniu obowiązków w Polskiej Akademii Nauk. A przecież miał gorzkie doświadczenia z okresu, kiedy to na skutek swego nieprzejednanego, uczciwego stosunku do ochrony naszej spuścizny kulturowej przyszło Mu zrezygnować ze stanowiska Generalnego Konserwatora Zabytków PRL. Na tym właśnie stanowisku — i nie tylko — wykazał niezwykle talenty urodzonego dyplomaty.

Pamiętam jedno z Jego wspomnień, kiedy w pierwszych latach powojennych uratowane zostały od ro-

zebrania średniowieczne mury Starego Miasta w Warszawie. Otóż w czasie wizji lokalnej, trzech wysoko postawionych przedstawicieli ówczesnego rządu — ekonomista, polityk i ... wyraziło opinię, że mury nie są już potrzebne, bo przed czym mają teraz bronić miasto! Pierwszemu z nich Profesor odpowiedział, że został odbudowany już ciąg domów przy ul. Mostowej, gdzie zamieszkali ludzie, a konsekwencją zburzenia murów byłoby zasypanie fos, a tym samym także dolnych kondygnacji tejże ulicy. Argument trafił do przekonania ekonomisty. Drugiemu postulującemu zniesienie Barbakanu, Profesor zwrócił uwagę, że wtedy z Rynku Starego Miasta odsłoniłby się bezpośredni widok na kościół paulinów. To był również w owych czasach argument przekonywający. Wreszcie trzeci z decydentów orzekł, że teren po murach należy zastąpić zielenią i trawnikami. Profesor przyklasnął: „*ależ tak! To znakomity pomysł... ja to już gdzieś widziałem! A... to przecież tak właśnie zrobił w Rzymie Mussolini!...*” I mury ocalały.

Wszystkich, którzy spotykali się z Nim na tzw. KOPI (Komisjach Opiniodawczych) nad przedkładanymi projektami konserwatorskimi architektury, uderzało niezwykle trafne rozwiązanie trudnych problemów. Profesor wysłuchiwał uważnie najpierw wszystkich informacji historycznych (a trzeba pamiętać, że to On wprowadził obowiązek poprzedzania projektów architektonicznych studiami naukowo-historycznymi), następnie propozycji projektanta i głosów licznych wówczas członków Komisji. Projektanci wielokrotnie borykali się z bardzo trudnymi problemami jednoczesnego zachowania w maksymalnym stopniu substancji zabytkowej i społecznej użyteczności obiektu. (Ten ostatni warunek, o niesłychanym znaczeniu dla potrzeb odbudowującego się po zniszczeniach wojennych kraju, był jeszcze w okresie przedwojennym lansowany w rozważaniach teoretycznych ZAP). Niejednokrotnie wydawało się nam, że spełnienie wszystkich warunków jest niemożliwe. Zadziwiała nas prawie zawsze ostatnie słowo Profesora, który proponował rozwiązania zdumiewające prostotą i trafnością.

Na koniec chcę przytoczyć jeszcze jedną, rzadką cechę wynikającą z osobistej dyscypliny i umiejętności organizowania swej pracy — punktualność i zarazem szacunek dla cudzego czasu. Umówiony na określoną godzinę — obojętne czy była to osoba wysoko utytułowana czy szeregowy podwładny — wchodził do swego gabinetu pięć minut wcześniej. W ponaddwudziestoletnim okresie współpracy z Profesorem zdarzyło mi się tylko jeden raz, że spóźnił się On kilka minut — notabene uprzedzając o tym telefonicznie swą sekretarkę.

W mojej pamięci pozostanie zwłaszcza ostatnie z Nim spotkanie, kiedy po powrocie ze szpitala i odbytej kuracji przywitał mnie z uśmiechem w przedpokoju, potem piliśmy kawę — rozmowa była pogodna, a ja wyszłam pełna nadziei, że choroba została zażegnana. Niestety, nadmierna liczba stresów, których doznał w ciągu swego arcypracowitego życia, a które zawsze

potrafił ukryć przed otoczeniem, zaważyła na odporności organizmu.

Pozostanie w naszej pamięci jako uosobienie wielkiej mądrości, kultury osobistej, rozwagi zawodowej i wielkiego poczucia odpowiedzialności za nasze dziedzictwo narodowe, za jego nieprzemijające wartości chronione dla przyszłych pokoleń.

Był w pełni godzien najwyższego miana — był CZŁOWIEKIEM.

Listopad 1983

*mgr Wanda Puget
„Kwartalnik Architektury
i Urbanistyki”
Warszawa*

JADWIGA ROGUSKA

PAMIĘCI PROFESORA JANA ZACHWATOWICZA

W długim szeregu uczniów Profesora Jana Zachwatowicza byłam jedną z ostatnich doktorantek. Z tej racji przypadł mi smutny zaszczyt wspomnienia Profesora jako nauczyciela i mistrza.

Wśród wielu znakomitych nauczycieli, świetnych uczonych, nie każdy jest mistrzem. Mistrz góruje nad otoczeniem nie tylko umiejętnością, mądrością i talentem, mistrz jest wychowawcą, a nade wszystko jest wzorem, w tym również osobowości, postaw i zasad. Mistrzostwo wiąże się z doskonałością. W pięknym traktacie Władysław Tatarkiewicz doskonałość określał m. in. jako harmonię człowieka z samym sobą, z rozumem, jako zgodność w różnorodności. W osobowości mistrza — Profesora Jana Zachwatowicza uczniowie odnajdywali taką właśnie harmonijną zgodność cech. Profesor był wzorem hartu, wewnętrznej siły, odwagi i niezłomności, gdy stawał w dobrej sprawie, gdy wspierał innych. Ale był również wzorem najsubtelniejszej delikatności, sprawiedliwości i skromności, dobroci i życzliwości.

W życiu i w pracach naukowych nie cenił Profesor hałaśliwej ekspresji. Wewnętrzne pasje pokrywał umiarem i powściągliwością, potwierdzając i ucząc, że sztuka samoograniczenia jest też sztuką doskonałości. Zasadę samoograniczenia, w najlepszym znaczeniu tego słowa stosował kształtując swoich uczniów. Zachęcał do samodzielności, podtrzymywał indywidualność. Profesor, choć miał łatwość szybkiego i trafnego sądu, cierpliwie czekał na dojrzwianie samodzielných sądów początkujących uczniów. Cieszyły Go osiągnięcia uczniów dojrzałych.

Mistrzostwo Profesora miało piękny ludzki wymiar: było wyrozumiałe dla niedoskonałości. Nie błąd w

poszukiwaniu prawdy naukowej był ujmą w oczach Profesora, lecz brak odwagi w uświadomieniu sobie błędu. Uczył Profesor wierności prawdzie; tutaj nie dopuszczał kompromisów, nie uznawał wyjątków, tak jak w ewangelicznej zasadzie: „*kto wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wiernym będzie*”.

Był profesor wzorem patriotyzmu. Wychowany na obczyźnie, gdy po powrocie do kraju został architektem, poświęcił się architekturze polskiej, jej historii, trwaniu i rozwojowi, jej roli w kształtowaniu narodowej tożsamości. Uczył studentów umiłowania i rozumienia polskiej architektury.

Wróć, na koniec, do doskonalenia, wątku tak istotnego w relacji mistrz—uczeń. Wiara w doskonalenie człowieka, nie dla perfekcji samej w sobie, lecz w nadziei, że doskonalsi ludzie lepiej urządują świat, jest humanistycznym przesłaniem pozostawionym przez Profesora.

Odszedł wspaniały człowiek, mistrz doskonały. Pozostały Jego dzieła, ideały i wzór. Jest naszym, uczniów Profesora, zaszczytnym zadaniem, wartości te krzewić i pomnażać w sercach i umysłach naszych uczniów.

*dr Jadwiga Roguska
Wydział Architektury
Politechniki Warszawskiej*

Przemówienie przeznaczone dla specjalnej chwili i nastroju, wygłoszone w dniu pogrzebu 24. VIII. 1983 r. przekazuję do druku na prośbę redakcji. Fragmenty cytowane były w rozmowie o Profesorze w „Tygodniku Powszechnym” z 25. IX. 1983 r.

BOHDAN RYMASZEWSKI

ERA OCHRONY ZABYTKÓW JANA ZACHWATOWICZA

*„Konserwator powinien być uzbrojony
w pełne rozeznanie potrzeb współczesnego życia”¹
(J. Zachwatowicz, 1964 r.)*

Historia ochrony zabytków odnotowała wiele przy-

kładów, w których idea, będąc oderwana od wymogów współczesnego życia, rozmięła się z praktyką². Prace polskich konserwatorów w większości wypadków charakteryzowały się trafnością dostosowania poszczególnych obiektów i całych kompleksów do